

Paweł Chojnacki: „Zżyć nędzarza z patriotycznej mańki...”. Nieznana korespondencja Mariana Hemara

Rzęsistą burzą polemicznej prozy pt. „Kociołek Matołek” ozdobił Hemar numer „Orła Białego” z czerwca 1971 roku. Krytyką objął posłanie Wolnej Europy, by społeczeństwo w kraju, jak i emigracja włączyły się w zbiórkę pieniężną komunistów na rzecz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie: „Jeszcze jeden argument p. Nowaka, że «Naród» zmusił Gierka i że nędzarze, chałupnicy, biedacy emeryci odejmują sobie od ust ostatnie złotówki, aby je łożyć na ten zamek ukochany – jest aż zawstydzający, taki mizerny”.

Artykuł nie powstałby bez zachęty, inicjatywy i pomocy; informacji, źródeł oraz tropów wskazanych przez Annę Mieszkowską, autorkę biografii Hemara i wielu dzieł poświęconych życiu oraz dorobkowi poety i pieśniarza. W rzeczy samej – jest tekstu współtwórczynią. Dziękuję dedykując Jej pamięci nasze rozważania, w pierwszą rocznicę przedwczesnej śmierci – 13 stycznia 2025 roku.

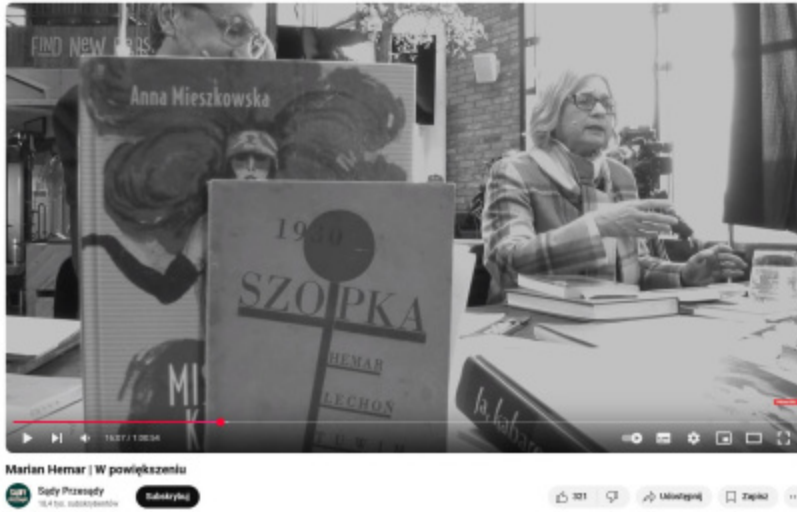
Tajemniczy „Zenon”

Od zawsze uważałam, że historia jest zapisana w piosenkach...

Anna Mieszkowska

(z listu do autora, 19 lutego 2021).

Violetta Wejs-Milewska w studium *Radio Wolna Europa na emigracyjnych szlakach pisarzy...* przytoczy relację Tadeusza Nowakowskiego skierowaną do Juliusza Sakowskiego 26 kwietnia 1971 roku: „Tutaj, w Half-free Europe, nowy etap: dozorca w zakłamaney encyklice do Kraju potępił tych emigrantów, którzy ośmielają się nie łożyć na odbudowę Zamku. Polemiki z emigracją – czy do tego powinna służyć radiostacja amerykańska? Kto nie podziela jego przywidzeń, jest – oczywiście zdrajcą. Tak kwalifikuje na konferencjach redakcyjnych, okrytych «tajemnicą wojskową» Jerzego Jankowskiego w Paryżu, Józefa Mackiewicza w Monachium i Janusza Kowalewskiego w Londynie”. „Dozorca” to naturalnie Jan Nowak-Jeziorański. Pada puenta: „Widowisko godne pióra Hemara lub Mrożka. Tragigroteska”.



Kadr z programu Sądy przesady – W powiększeniu, TVP 2020.

Cytat to dość łagodny w zestawieniu z resztą ocen nadawcy: „– Tutaj cenzura, co się zowie. Właśnie mi cenzor Michałowski usunął, błady z przerażenia, słowo «dyktat jałtański», zastępując je określeniem «spotkanie na Krymie»” – wyjaśni kiedy indziej T. Nowakowski. Lecz z Hemarem to wywołał wilka z lasu... Nie będziemy powtarzać ustaleń Anny Mieszkowskiej, zawartych w szkicu *Ludzie wybitni nie bywają łatwi. Współpraca Mariana Hemara i Jana Nowaka-Jeziorańskiego w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa* („Te listy najlepiej pokazują osobowość i trudny charakter wybitnego autora” – komentowała w przesyłce z 14 grudnia 2020), ani w książkach: *Ja, kabareciarz. Marian Hemar od Lwowa do Londynu* oraz *Mistrzowie kabaretu. Marian Hemar i Fryderyk Jąrosy. Od Qui pro Quo do Londynu*.

Odsłońmy mniej znaną linię konfliktu. Skarżył się 27 lutego 1962 roku kierownik rozgłośni Edwardowi Raczyńskiemu, że czuje się „do głębi urażony i zniechęcony artykułem Mariana Hemara w ostatnim numerze «Tygodnia Polskiego»”: „Rozpisuje się tam Hemar o niedoli takich ludzi

jak on, traktowanych jak literaccy chałupnicy wyjęci spod prawa, i o swojej trosce, czym zapłaci za szpital w czasie owej choroby. Píše również, że gdyby nie tacy jak on, różnym «dyrektorom radiowym» wiodłoby się gorzej”. Wziął dyrektor do siebie gorzkie wymówki, gdyż w dalszej części poczty zdradza w mało eleganckiej formie finansowe niuanse koneksji Hemar–RWE, wraz z konkretnymi kwotami. Wytyka i Z. Nowakowskiemu (jakby niepomny dekady intensywnej kooperacji) „bezlitosne ataki” w prasie emigracyjnej oraz polonijnej na początku funkcjonowania radia – jeszcze „Głosu Wolnej Polski”.

Przeczytaj również: Piszę o prozie, albo Mariana Hemara i Zygmunta Nowakowskiego portrety wzajemne

I w tym przypadku ujawni sumę poborów. Poszło o głośny *Oblęgorek*, w którym Hemar rzucił hasło narodowej (czyli ogólnie-emigracyjnej) zbiórki dla schorowanego i ślepnącego Zygmunta Nowakowskiego. Uderz w stół, a nożyce się odezwą... Ambasador odpowie 3 marca: „Rozumiem doskonale Pańską reakcję na demagogiczne zwroty”. Zapewni, że miał identyczną czytając, iż „«dostojnicy» tak obojętnie odnoszą się do niedostatku pisarzy i skąpią im pieniędzy z funduszków publicznych”. Oburza się: „Jacy dostojnicy i jakie fundusze?”. Mieszkowska: „Hemara Nowakowi do RWE polecił Edward Raczyński! Postawił jeden warunek, aby nie angażować go do Monachium tylko zostawić w Londynie. I tak się stało. Nowak sam mi o tym mówił, komentując: «Całe szczęście, że Hemar został w Londynie, dzięki temu mogliśmy współpracować tyle lat...»” (28 maja 2021).

I dalej: „Hemar przez kilkanaście lat dostarczał RWE satyryczne wiersze na aktualne (politycznie) tematy. Co tydzień! Procedura była następująca. Dostawał plik gazet z Polski jako inspirację. Pisał z trzy–czterotygodniowym wyprzedzeniem 2–3 wiersze”. Słał je wprost do

Nowaka, który „nierzadko zwracał teksty jego zdaniem «niecenzuralne z punktu widzenia Amerykanów»”: „Hemar się wściekał. Ale nawet jeżeli coś zostało odrzucone to był zapas i nagranie (terminowe!) mogło się odbyć”. Ogółem: „Jeżeli przyjąć, że w rocznie nadawano 48 wierszy (a powstawało przecież więcej!) i pomnożyć przez 16–18 lat, to ponad 768 wierszy, które RWE emitowało!”. Te, „które zostały nadane w *Kabaretach Hemara* po jakimś czasie dostawały «zgodę» na druk np. w «Na Antenie» (ale dopiero od 1963 roku)”.

Miesięcznik „Na Antenie. Mówi Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa” cieszył się zróżnicowaną famą. Informował Michał Kryspin Pawlikowski 13 kwietnia 1968 roku Barbarę Toporską, iż uświadamiał „pewnej wpływowej osobie w Londynie, że «małżeństwo» «Wiadomości» z tą jaskinią oszczerców i drani, jaką jest Free Europe, nie przynosi zaszczytu «Wiadomościom»”: „No ale tu chodzi, jak się domyślam, o ukryte subsydium”. Wspólne wydanie z cenionym z tygodnikiem zakończyło się, kiedy Nowak zażądał odeń cenzurowania Józefa Mackiewicza. Łączoną edycję przeniesiono do ambitnego organu kombatantów – „Orła Białego”. Jednak co z materiałami odrzuconymi? Otrzymywały zgodę szefa, „ale tu pojawiał się konflikt z dyrektorem, gdzie publikować”.



Niektóre odrzucone wiersze „Hemar na własny koszt powiełał i sprzedawał (!) na wieczorach autorskich”: „Znał mentalność swoich czytelników, których nie zawsze było stać na tomik, ale «druk ulotny» z autografem za nieduże pieniądze chętnie kupowali: i w Anglii, i w USA, i w Izraelu” (10 czerwca 2021). Poza stałą audycją były też słuchowiska, które sam reżyserował: „I rozmowy o książkach. I kilka audycji nagrywanych w Londynie z udziałem widowni” (2 grudnia 2023). Nie można oprzeć się z perspektywy czasu wrażeniu, że inne priorytety Nowakowi przyświecały... *Kabaret Hemara* czy felietony historyczno-literackie dra Zygmunta Nowakowskiego (anonsowanego z lekką protekcyjną nutą jako „ulubiony gawędziarz emigracji”) stanowiły ornament, kwiatek do kożucha amerykańskiej polityki rozgłośni, a teraz to najcenniejsze dziedzictwo RWE. To nie jedyny paradoks.

Hemar zaczął drukować w „Orle Białym” „po awanturze i obrazie na J. Sakowskiego” (list Mieszkowskiej z 26 kwietnia 2021), który dzierżył w ręku edytorski ster zarówno w „Wiadomościach”, jak w „Tygodniu Polskim” oraz „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza” ... Lecz nagle, 26 maja roku korespondentka apeluje: „Jest zadanie do wykonania. Trzeba koniecznie odszukać wiersz o *Zenonie Nowaku*”. To oczywiście znany nam „dozorca”, z którym Hemar „był śmiertelnie już pokłócony”: „Ten wiersz NIGDY nie został przez Władę Majewską włączony do spuścizny, nie podała go w *Lirykach, satyrach, fraszkach...*”. Wstydziała się, bo „była bardzo zaprzyjaźniona z Nowakiem, wiele mu zawdzięczała”. Więcej: uwielbiała go: „Gdy wyszedł nasz wspólnie przygotowany album piosenek i skeczy *Za dawno, za dobrze się znamy...* – Nowak na prośbę Władę napisał wspomnienie o Hemarze, odczytane na promocji w Domu Literatury”.

Meldowałem: „Nie mogę znaleźć wiersza o *Zenonie Nowaku...* Koleżanka z Biblioteki Polskiej w Londynie przejrzała i «Orla Białego» i «Tydzień Polski» z okolic marca 1971 – bez efektu...”. Rozszerzyłem poszukiwania, raportując: „[...] nie ustawałem w tropieniu wiersza o *Zenonie Nowaku*, o którym wspomina Hemar w liście do Mieczysławskiej (mam go od Pani – dziękuję!) i doszedłem do przekonania, że nie był ogłoszony. Na pewno nie w «Orle Białym» ani nie w «Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza» (sprawdziłem dokładnie). Wzmianka Hemara o prasie emigracyjnej w Australii i USA dotyczy reprintu *Zbiórki na zamek*, którą odnalazłem w «Orle» oraz w izraelskim «Przeglądzie» (o którym również Hemar wspomniał w tym tajemniczym kontekście).

Przeczytaj również: Znaczne napięcie patriotycznej woli

Przy okazji znalazłem w nieznanym mi tytule inne późne strofy Hemara”. I on, jak Józef Mackiewicz, w końcu nie miał gdzie drukować. Czyż ów lokalny „Przegląd” z Tel Awiwu nie przypomina „Gwiazdy Polarnej” (Stevens Point, stan Wisconsin, USA), gdzie twórca *Kontry* zamieścił w 1980 roku finalną polityczną rozprawę? W dygresyjnym pamflecie *Adolf Wielki* gorzko rzuci Hemar w 1943 roku: „Wiem dobrze, niestety, że nie jestem pisarzem **poważnym** [podkreśl. w oryg. – P.Ch.]. Nie bez goryczy pogodziłem się już z taką opinią o sobie”. Tym razem historia zawarła się nie w piosenkach, nawet nie w tekstach nigdy niezaśpiewanych, lecz właśnie w „poważnej” publicystyce i epistolografii.

Kowbojski but

...
W chirurgicznym zabiegu
Satyrycznej poezji
Czy polemicznej prozy –
Nie mamy anestezji.

O krytyce (fragment rozprawy),
„Orzeł Biały”, wrzesień 1971.

Rzęsistą burzą polemicznej prozy pt. *Kociołek Matolek* ozdobił Hemar numer „Orła Białego” z czerwca 1971 roku. Krytyką objął posłanie Wolnej Europy, by społeczeństwo w kraju, jak i emigracja włączyły się w zbiórkę pieniędzy komunistów na rzecz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie: „Jeszcze jeden argument p. Nowaka, że «Naród» zmusił Gierka i że nędzarze, chałupnicy, biedacy emeryci

odejmują sobie od ust ostatnie złotówki, aby je łożyć na ten zamek ukochany – jest aż zawstydzający, taki mizerny. «Naród» nic nie może w Polsce wyrazić, nic nie może zażądać, nic nie może na partii wymusić, bo nie ma głosu, bo ma gębę zamkniętą na kłódkę, bo w jego imieniu przemawiają, pyskują, piszą, żądają, dyplomowane szajgecy, wynajęte wtyczki, wyznaczone machejki, rzymsko-katoliccy zelanci”. Ów zapomniany dziś, szmoncesowy „szajgec” to po prostu łobuz i hultaj.

Hemar przygania: „Wymachiwanie tymi ostatnimi złotówkami odjętymi biedocie od gęb jest czymś potwornym, Jakim prawem zażywać tych nędzarzy z sentymentalnej patriotycznej mańki – (jak to napisałem w swym wierszu!) – jakim prawem brać od nich te wdowie grosze i łachmanie przyczynki na coś co jest obowiązkiem państwa i rządu, i powinno znaleźć się w jego budżecie, zamiast «danin» dla Korei, Algerii, Wietkongi, Egiptu, zamiast subwencjonowania złodziejskiej Rosji – o tym wszystkim powiedziałem w wierszu. Ale wiersz do p. Nowaka nie doszedł a teraz on z Monachium wygłasza do nędzarzy kazanie, że oni nie samym chlebem żyją. No, no”. W mowie wiązanej pytał na koniec *Zbiórki na zamek*: „Kto to wszystko wymyślił / I na zlecenie czyje? // Czy jakiś nie lada cwaniak / I szelma politrucza? Czy jakiś wielki cymbał? / Co wzajem się nie wyklucza”. A oto i trzeci akapit:

„Rozumiem, że nie p. Jan Nowak robi politykę Radia Wolnej Europy, nie on jej nadaje meandryczne kierunki, nie on wodzi ją w tę i we w tę. Sam nie ma takich aspiracji. Znałem go dość dobrze w ciągu 16-tu z górą lat współpracy, wiem najlepiej, jaki to skromny człowiek, jak sprężysty i taktowny wobec swych podwładnych, jak zgodliwy z przełożonymi, z Amerykanami. Ja bym chciał – powiada nieraz – ale – Amerykanie. Nie mogę, powiada, Amerykanie. Tego mi nie wolno – mówi – Amerykanie.

To nie może iść, tego nie można puścić, ten nie może wystąpić, tamta nie może zaśpiewać, za to nie można zapłacić – Amerykanie. Nad wszystkim są, nad wszystkim czuwają, wszystko trzymają w cuglach, wszystko wiedzą, wszystko widzą, wszystko słyszą, wszystko liczą, z oka nie spuszczają, pańskim okiem konia tuczą – nadludzie, herrenvolki, mocodawcy, blond bestie, chleborządcy – Amerykanie”.

To „najgroźniejsi sojusznicy”: „naiwni jak cowboyskie buty”. Wcześniej, bo 25 lutego odbył się w Londynie wieczór promujący wydane przez Oficynę Poetów i Malarzy Ody Horacjusza w przekładzie Hemara. Zdjęcie z tej (lub następnej imprezy w czerwcu) towarzyszy recenzji Jana Frylinga w „Wiadomościach” z 18 lipca: „Kto wie, czy ten polski Horacjusz nie stanie się jednym z mostów zgody między poezją a naszym czytelnikiem, który odwrócił się od niej, skoro poeci odwrócili się od niego”? W drugiej części pamiętnej premiery jej bohater odczytał dwie nowiutkie satyry, których przyjęcia odmówił „Tydzień Polski”. Na wydarzenie, jak i na *Kociołka...* zareagowała Aniela Mieczysławska, z domu Lilpop, od dekady życiowa partnerka owdowiałego Edwarda Raczyńskiego:

8 Lennox Gardens
London S.W. 1
dn. 30 czerwca 1971

Janku drogi:

Madame de Sévigné napisała kiedyś do córki, by jej wybaczyła, że pisze taki obszerny list, ale nie ma czasu na krótszy. Obawiam się, iż tak będzie i dziś ze mną.

Zaraz po powrocie z uroczego, choć zbyt krótkiego wycieczki na Krecie, gdy telefonowałam do przyjaciół z przywitaniem – wszyscy po kolei zapytywali czy już czytałam Twoją napaść na Nowaka, ale zdaje się nikt publicznie przeciw niej nie wystąpił obawiając się Twego ciętego pióra.

Na grobie mego dziadka wyryte były jego słowa: „Ten tylko swe zadanie spełnia całkowicie – kto prawdą i odwagą przechodzi przez życie”. Odwagi mi nie brak – talentu niestety pisarskiego Bozia mi poskąpiła i piszę więcej niż nieudolnie.

Może nie zauważyłeś, iż na Twym wieczorze autorskim w „Ognisku” nie tylko nie biłam brawa po Twych zjadliwych wierszach o Nowaku, ani nie podeszłam by powinszować, ani nie zatelefonowałam czy napisałam, co zwykłam robić. Ten wiersz napełnił mnie takim niesmakiem i oburzeniem, że tylko z powodu Twego wówczas złego stanu zdrowia nie zareagowałam gwałtownie, bo chciałam głośno protestować.

I ci, tak pogardliwie przez Ciebie wspomинani Amerykanie i ten Nowak byli dobrzy póki przez 16 lat pobierałeś od nich, bodajże najwyższą stawkę za swe utwory, potem nie chciałeś –

potem znowu chciałeś i o to zabiegałeś wprost w New Yorku, a gdy na Twoje warunki nie chciano przystać – wypowiedziałeś wojnę.

I poprzednie Twe felietony w „Orle” niezbyt mi się podobały, ferujesz wyroki i sieczesz ludzi najporządniejszych, dlaczego? Ale ostatni Twój artykuł to brzmi jak paszkwil. Nie będę się rozprawiać z każdym Twoim zdaniem, o i takich listów nawet sama Mme de Sévigné nie pisała. Sam walczyłeś od lat o wolność słowa, a dziś chcesz „niszczyć” Nowaka na każdym kroku nawet za to, że jest innego niż Ty zdania o odbudowie Zamku? Jesteśmy szczęśliwie w wolnym świecie, mamy prawo być odmiennego zdania. Nowak, uczulony na ograbianie Polski przez najeźdźców i wojny z dzieł sztuki, daje znać rodakom, że można kupić jakieś poloniki, by znalazły się w polskich rękach i potem powróciły do wolnej Polski – odniósł się do sprawy odbudowy Zamku tak jak i miliony ziomków w Kraju. Miałam tego dowody od bardzo wielu przyjezdnych, którzy poruszają to zagadnienie. Sama jestem odmiennego zdania, jeśli chodzi o emigrację, ale to nie jest powód do napaści. Dowcipnie i inteligentnie poruszył to zagadnienie [Wojciech] Wasiutyński w felietonie, zdaje się pod tytułem *Gerwazy i Protazy*.

Dzisiaj byt radia jest przedmiotem ataków reżimu warszawskiego i Moskwy, domagają się jego zniesienia a przez podstawionych „patriotów” z Anglii i innych ośrodków emigracji wychodzą żądania zamknięcia radiostacji – mam te wiadomości ze Stanów od osoby dobrze poinformowanej. A gdy dziś i senator [James William] Fulbright żąda zamknięcia FE i radio Swoboda, by się dogadać z Sowietami – naszym świętym obowiązkiem jest dołożyć wszelkich

starań na łamach prasy polskiej i obcojęzycznej, by urobić opinię publiczną i by radio zostało nadal utrzymane. Nie chodzi teraz ani o Nowaka, ani dziesiątki polskich pisarzy i ich kolegów zza żelaznej kurtyny, ale o nasze ujarzmione kraje, dla których radio jest jedynym dostępnym źródłem informacji o tym co się dzieje w wolnym świecie i nawet na ich własnych podwórkach. Wiesz nie gorzej ode mnie o tym, choć pewno nie widzisz tylu ludzi z Kraju co my widzimy (dziś znowu rodacy z Warszawy na kolacji) i prawie każdego pierwsze pytanie: jak wygląda sprawa radia. Zagłuszają je na potęgę, a ludzie słuchają i to jest dla nich jedyne okno na świat przez które trochę świeżego powietrza do nich przenika, do atmosfery, w której się duszą.

Przeczytaj, proszę, w ostatnim „Tygodniu Polskim” naprawdę świetny artykuł Nowaka o walce na śmierć i życie i zapomnij kto to pisze, może jeśli potrafisz zapomnieć – docenisz jaką rolę spełnia ta placówka „masowego przekazu”.

Piszę ten list naprawdę z przykrością i z żalem, ale podobno qui tacet – placet. **Bądź pewien, że Twój artykuł bardzo ludzi oburzył i bardzo się nie podobał, a jeśli Ci tego znajomi nie powiedzieli – to tylko, by się Tobie nie narazić.**

Przyznajesz, że popełniałeś błędy – każdy z nas je popełnia i ma moc wad, ale czy Twój ostatni napad nie był więcej niż błędem? Wierzę, że zechcesz go naprawić, bo dziś nie zaszkodziłeś Nowakowi, a sobie samemu.

Pozdrowienia łączę,

Aniela Mieczysławska

Na nagrobku dziadka Anieli, na Starych Powązkach wykuto frazy – „Człowiek wtedy zadanie spełnia całkowicie, / Gdy prawdą a odwagą przechodzi przez życie”. Julian Wieniawski (Lublin 1834 – 1912 Warszawa), ps. „Jordan” był prozaikiem i komediopisarzem, powstańcem styczniowym, bratem Henryka i Juliana (muzyków i kompozytorów). „Naprawdę świetny artykuł” Jana Nowaka-Jeziorańskiego Reżym wypowiedział wojnę na śmierć i życie ukazał się 26 czerwca 1971. Felieton Wasiutyńskiego natomiast to Zamek („Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” z 5 czerwca). Anna Mieszkowska: „List mam od Władzy. Gdzie jest oryginał? Nie wiem” (2 kwietnia 2022). Wykorzystała go dwukrotnie – w Kabareciarzu... (2006, s. 363–364) i Mistrzach kabaretu... (2016, s. 321).

Lecz udostępnione zostały (i znane były dotąd) jedynie wytłuszczone fragmenty.

Kto milczy, ten się podoba?

*... pisarz odpowiedzialny jest nie tylko za to, co pisze,
ale i za to, co przemilcza.*

Józef Mackiewicz, z listu do Stefanii Kossowskiej, 22 marca 1976

Po kilku dniach Hemar ripostował. Anna Mieszkowska 26 maja 2021 roku: „Całe szczęście, że ten list dotarł do mnie po wydaniu książki, bo miałabym poważny dylemat. A tak, dylemat będzie miał Pan!”. Wielkiej zagwozдки nie miałem, choć dopiero tutaj nadarzyła się sposobność, by dokument pokazać:

Fig Tree Cotage,
Leith Hill, Dorking
7. lipca, 1971.

Droga Anielko,

Wybacz, że odpisuję z niejakim opóźnieniem, jestem jeszcze bardzo słaby i muszę racjonować swoje pisanie. Miałem ostatnio moc pracy terminowej a Twój list nie wydał mi się tak pilny. Przyznaję, że mnie nie tylko rozbawił, ale miejscami zasmucił – nie tak jednak, jak Tyś sobie może życzyła, ale wręcz przeciwnie.

To na ogół bardzo ładnie, że umiesz być tak zapalczywą przyjaciółką (zawsześmy wszyscy o tym wiedzieli) i stawać w obronie swych przyjaciół, na każde ich zawołanie. Szkoda tylko że w tym wypadku wybór Twojej przyjaźni padł na nieokrzesanego parobka i półinteligenta skorumpowanego władzą – za jakiego ja, nie od dziś i bynajmniej nie od czasu zaprzestania współpracy z RWE, uważam p. Nowaka. Mam nadzieję, że się jeszcze poznasz na tym facecie, tak jak poznali się na nim wszyscy którzy mieli szczęście dłużej lub krócej być z nim w stycznościach.

Nie, kochane Sevigniątko, nie zauważyłem braku Twoich gratulacji, tym mniej braw, po moim wieczorze autorskim w „Ognisku”. Nikt nie ma wobec mnie obowiązku gratulowania – zresztą mogłaś się śpieszyć na kolację, albo do telefonu, żeby zadzwonić do Monachium. Twoja sprawa. Jeśli chodzi o „brawa”, przyznasz chyba uczciwie, miałem ich sporo, najwięcej po tym wierszu o Zenonie Nowaku. (Żebyś słyszała jaką owację miałem po tym wierszu po drugim wieczorze na Fulhamie, jak wielu ludzi cieszyło się z tego, że po raz pierwszy przełamałem tabu obłudy, strachu i wazeliniarstwa, dokoła p. Nowaka... nawiasem mówiąc, po raz pierwszy, ale nie po raz ostatni, ta moja „kampania” aby uwolnić Radio W.E. od tego szkodniaka, dopiero się zaczyna.)

Nie wiem dlaczego wiersz mój o *Z. Nowaku*, czy może o *Zbiórce na Zamek* nazywasz „napaścią na Nowaka”? To rzecz Waszego tj. Nowaka i Twego, stylu i gustu. Poprzednie moje felietony w „Orle” też Ci się nie podobały, jako napaści na ludzi najporządniejszych, na złego redaktora „Dziennika”, na rasistę Karolka, itp. No, to niech Ci się nie podobają. Każdy z napadniętych przeze mnie ma możliwość i środki obrony.

Śmiesz mi trochę, że pomieszczałaś Radio W.E. z którym współpracowałem przez osiemnaście lat, z osobą szkodliwego p. Nowaka – (cały sztab jego współpracowników w Monachium sądzi o nim znacznie gorzej niż ja... może byś tak zasięgnęła języka gdzie trzeba – stare przysłowie mówi: W księdza mierzył, w Boga uderzył, prawda?)

Jak paskudny wpływ wywiera ten facet dokoła siebie, świadczą o tym słowa Twego listu: „Ci Amerykanie i ten Nowak byli dobrzy póki przez lat szesnaście p o b i e r a ł e ś od nich, najwyższą stawkę za swe utwory, potem nie chciałeś... potem znowu chciałeś i o to zabiegałeś wprost w Nowym Jorku, a gdy na Twoje warunki nie chciano przystać – wypowiedziałeś wojnę”.

Wiesz, droga Anielko, że gdybym Ciebie nie znał tyle lat, miałbym o Tobie, po tych słowach bardzo ujemne wyobrażenia. Rozumiem, że zostały Ci podpowiedziane przez płacznego parobka, który tylko tak rozumie ludzi i intencje ich działań.

Co to znaczy, że ja „p o b i e r a ł e m” cokolwiek? Dostarczałem Radiu najlepszych przyczynków do programu, wierszy które miały w kraju największy oddźwięk, i za to mi płacono, nie z żadnej grzeczności, ale z mojej własnej zasługi. Kto miał mieć wyższą stawkę od mojej? Wylicz mi jedno nazwisko. Ta „najwyższa” stawka była nędzną w porównaniu z pensją każdej śmieciary radiowej i każdego śmieciarza, w dodatku, przez 18 lat nie uległa zmianie. Co to znaczy, że ja „potem nie chciałem”? W istocie zniechęcony zarozumiałymi i złymi manierami p. Nowaka, dałem mu kopsa. Co to znaczy, że ja potem znowu chciałem i zabiegałem w Nowym Jorku? To wszystko nieprawda. Ale ja wiem skąd Ty masz te informacje i kto Cię prosił o ich kolportaż – na tym polega rynsztokowy styl p. Nowaka. Gratuluję Ci.

Uważasz, że ja się tylko „nie zgadzam” ze zdaniem p. Nowaka w sprawie odbudowy Zamku, narobienia mętliku wśród emigracji, jeszcze większego skłócenia nas wszystkich? Ciekawa to rzecz: Akurat dzisiaj, (i to był ostatni bodziec do napisania tego listu) dostałem „Tygodnik Polski” z Melbourne, w Australii, z przedrukiem mego wiersza, wczoraj dostałem wiadomość, że wiersz przedrukował „Głos Narodu” w Jamesburg, New Jersey, przedtem przedrukował go „Przegląd” w Tel Avivie. Zawiadam p. Nowaka o tym, że wiersz o *Zenonie Nowaku* ukaże się wkrótce i zaproszę każdego kto zechce i gdziekolwiek jest, do przedruków.

Zapytujesz mnie czy czytałem „światny” artykuł Nowaka o walce na śmierć i życie. Czytałem, ale może jakiś inny, bo ten który czytałem nie był świetny, był sztubacki, ale to bym wybaczył. W tym artykule p. Nowak powoływał się na „demokratyczne wolności słowa i sumienia”. On, który zerwał z „Wiadomościami” za to że odważyły się drukować Józefa Mackiewicza, który „wycofał” (bezpłatne!) ogłoszenie o „Antenie” z „Orła Białego” za karę, że mnie tam wydrukowali, on który pozbawił się, z ogromną szkodą dla „swego” Radia współpracy Sakowskiego, z zemsty, który nie pozwalał przez 12 lat (!) ani jednej piosenki zaśpiewać piosenkarzowi Ruszale za to że nie leżał przed nim plackiem – ten mściwy, rozbuchany, rozintrygowany, zniechęcony przez wszystkich lokalny firerek śmie pisać o „demokracji” w pojęciu dwójkarza. Faktycznie, świetny artykuł. O tym wszystkim ja oczywiście jeszcze napiszę. Czy zauważyłaś, że ja mu zarzuciłem wręcz kłamstwo, kłamliwe oskarżenie „Dziennika Polskiego” przed krajem – a on ani słowem nie zareagował na to? Natomiast z płaczem telefonował i pisał do dziesiątków ludzi (poza Tobą) żeby mnie tylko poskromić...

Przebacz, drogie dziecko, bardzo się rozpisałem, dlatego że w pośpiechu piszę i nie mam czasu. Chciałbym Cię tylko pocieszyć w jednej sprawie, w której mi współczujesz:

To nieprawda, że ja „sobie zaszkodziłem” tym czy innym wierszem czy artykułem o Nowaku. Co o znaczy, że sobie zaszkodziłem? Już nie mam talentu? Już moje „ody” do D? Już nie przejdę do następnej klasy? Nikt, za karę, nie będzie mówił na moim pogrzebie? Nie dostanę następnego orderu? Nie będą czytali moich wyczerpanych książek? P. Nowak będzie nadawał moje wiersze nie wymieniając za karę autora?

Cóż Ty za głupstwa piszesz! Nowak trzeszczy, płacze, wrzeszczy, gryzie dywan, wzywa pomocy, ratunku, mało go nie zatknie a ja sobie zaszkodziłem. No, no. (Spróbuj dostać numer „Orła Białego” w którym tak sobie zaszkodziłem, spróbuj zapłacić 10 razy tyle)

Jedno czego naprawdę się boję, żeby p. Nowak nie próbował się mścić na Ambasadorze, za to, że o mnie tak ładnie napisał – przy tej sposobności, podziękuj p. Edwardowi jeszcze raz!

Pozdrawiam Cię!

Marian

P.S. Nie gniewaj się, że Ci poprawiam łacinę. *Qui tacet – placet*, to znaczy: kto milczy ten się podoba. (Może o to Ci szło?... w takim razie, [nieczytelne]. Powinno jednak być: *Qui tacet – eo placet* (... temu się podoba).

„Rasista Karolek” to diabelnie zwięzły skandalista literacki Karol Zbyszewski. „Piosenkarz”, co „nie leżał plackiem” – Stanisław Ruszała. „Nie dostanę następnego orderu” odnosi się do wyróżnienia przez londyńskie Koło Lwowian Złotą Odznaką „w uznaniu zasług i działalności na rzecz polskiego Lwowa i ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej” (odebrał ją 31 stycznia 1971). „Następny order” wszelako otrzymał – 21 stycznia 1972 roku Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski od prezydenta RP Augusta Zaleskiego. Ambasador, co „tak ładnie napisał” to naturalnie Edward Raczyński, który w *Horacjuszu Hemara* („Tydzień Polski”, 12 czerwca 1971) chwalił drugi wieczór autorski.

Komentarz Anny Mieszkowskiej: „Wydając pierwszy raz książkę o Hemarze nie znałam jeszcze odpowiedzi”. Złożono ją w archiwum Instytutu Sikorskiego w spuściźnie adresatki: „Ktoś szukając czegoś w tej kolekcji natrafił przypadkiem [...] i zrobił dla mnie (słabą!) kopię, „ale nie miałam już okazji (i chęci nawet, z uwagi na treść!) ogłaszać go”. Dlaczego? To: „Bardzo smutna lektura, wymagająca komentarza” (26 kwietnia 2021; 27 marca 2022). Spełniamy niniejszym powyższy warunek.

Otworzyć okno czy zamknąć?

Co prawda, poezja przedzierzga się czasem w prozę...

Jan Fryling, *Polski Horacjusz*,

„Wiadomości”, 18 lipca 1971.

Listem do „Tygodnia Polskiego” z inwokacją *Huzia na Hemara* 7 sierpnia 1971 roku kończy Hemar współpracę z „Dziennikiem Polskim i Dziennikiem Żołnierza” oraz z jego weekendowym magazynem. Donosi żartem miesiąc później Juliuszowi Sakowskiemu, kierownikowi Polskiej Fundacji Kulturalnej, wydawcy porzuconych gazet, a wcześniej współinicjatorowi edycji zbioru prozy krytycznej *Awantury w rodzinie*: „Aniela Mieczysławska, primo voto Raczusiowa, musiała się skądś dowiedzieć w jakim jestem szpitalu i napisała do ordynariusza list w imieniu emigracji, żeby mi dawali dużo trankilajzerów, żebym przestał napadać. Dostaję teraz po 4 specjalne trankilajzery i 4 barbituraty w rezultacie śpię po 18 godzin na dobę i pozatem drzemię, chcąc mnie doprowadzić do stanu zupełnej bezwładności”.



Zagadkowe „trankilajzery” to spolszczone od wyrazu *tranquillizer* środki uspokajające, względnie – usypiające. Mieszkowska: „Miał ogromną łatwość i szybkość pisania tekstów pozapoetyckich. Nad wierszem czy piosenką spędzał dni i tygodnie. Felieton, polemika prasowa, recenzja (zwłaszcza krytyczna) to był błysk”. Mimo tego – „wcale się nie zestarzały”: „To proza jędrna, krwista, dynamiczna” (14 grudnia 2020). Ale lekkość pióra obracała się przeciw niemu, następowała „nadprodukcja, która wymknęła się spod kontroli”: „Był bałaganiarzem. Nie miał nikogo, kto na bieżąco porządkowałby sprawy zawodowo-wydawnicze”. Konflikty „z kolejnymi redakcjami i redaktorami wynikały nie zawsze z tego, jak i o czym pisał, ale że pisał za długie zarówno wiersze jak i prozę”: „Wszyscy chcieli go drukować, był chętnie czytany, ale bano się ilości nadsyłanych stron” (10 czerwca 2021).

Pożegnalny akord z „Wiadomości” lepiej znamy, jako dostępny w sieci: to *Zamknij pan okno!* z 26 września. Pytał Mackiewicz Janusza Kowalewskiego, jak mu się podobał? Sam deklarował: „Moim zdaniem doskonały. Czy nie uważa Pan, że trzeba zorganizować «głosy czytelników» do red. «Wiadomości» masowo chwalcące ten artykuł?”. Zamiar zrealizowano. Michał K. Pawlikowski 29 września, do kierującego tygodnikiem zamiennie ze Stefanią Kossowską Michała Chmielowca: „Przesyłam materiał do *Czytelników o „Wiadomościach”*. M.K.P. w Berkeley: *Zamknij Pan okno!* Hemara wspaniałe i przede wszystkim prawdziwe. Na koniec ktoś porządnie opieprzył i Nowaka-Jeziorańskiego, i jego nowo kreowaną *associate* [ang., tu: ekipę]. Szkoda tylko, że Redakcja w entrefilecie [wzmiance] pisze dużo o fobiach, antypatiach, *partipris* [fr.: uprzedzeniach] i przejawskrawieniach, tym samym osłabiając to, co w artykule najważniejsze – **prawdę** [podkreśl. w oryg. – P.Ch.]”.

Przeczytaj również: Cierpki dym

Zwykle wypowiadający się z dystynkcją Pawlikowski w reakcji na odzew Kossowskiej (*Wolę otwarte okno* z 24 października) bąknie brutalnie Mackiewiczowi, że redaktorka „suczka jest z powodu odpowiedzi na artykuł Hemara”. Lecz: „Ja na tę idiotkę się nie obraziłem”. Z polemiką na polemikę (*Otwórzmy więc to okno naprawdę!*) pospieszy 24 grudnia Barbara Toporska: „Zdawało się, że wystąpienie Hemara na łamach «Orła Białego» i «Wiadomości» przełamało znowę cenzur redakcyjnych” – referowała w tubie ośrodka prezydenta Zaleskiego „Rzeczpospolita Polska”. Tak „się niestety nie stało”, gdyż głos ten „Wiadomości” odrzuciły. Cytuje Kossowską: „Nikt jednak, najbardziej

nawet przyciśnięty do muru przeciwnik Stanów Zjednoczonych i Radia Wolna Europa nie był nigdy w stanie dać mi przykładu, co w polityce RWE sprzeciwia się interesom Polski”. I dąży:

„Wypadałoby najpierw sprecyzować o jaką Polskę chodzi. O «Polskę o którą walczymy», czy o PRL?”. Przecież RWE „istotnie interesom PRL nie szkodzi”. Gorzej: „Bywa, że wręcz pomaga”. A „Kossowska pisze z oburzeniem, że Hemar miał jakoby «dawać do zrozumienia, że Wolna Europa idzie ręką w rękę z komunistycznym reżymem (!)»”. Przypomni Toporska o poparciu Gomułki w latach 1956/1957 i przywoła aktualne przykłady wspólnej monachijskiego radia z PZPR marszruty.

Mieszkowska: „O tym jak trudnym człowiekiem był Nowak-Jeziorański jako dyrektor RWE opowiadali mi ludzie, którzy z nim pracowali. O tym, jak trudnym we współpracy z artystami był Hemar też opowiadali mi aktorzy”; „Myślę, że Nowak z czasów RWE i Nowak z czasów po 1990 roku, którego fetowano w Polsce, to dwie różne osoby. W Waszyngtonie także miał różne twarze”. Ale i „Hemar przedwojenny, wojenny i emigracyjny to trzy różne osobowości” (28 maja 2021).

Rzecz nie w tym, aby się prześcigać w inwektywach, tylko by przyznać, że niektóre cechy osobowości dyrektora i styl zarządzania działały pobudzająco także na tych emigracyjnych literatów, którzy nie zagrzali (jak Tadeusz Nowakowski) miejsca u boku „firerka”. Nie sposób przejść obojętnie obok filipik Mackiewicza, rozsypanych w wielu miejscach korespondencji. Tytułem przykładu – do Pawlikowskiego w 1967 roku: „Ten pies Nowak zjechał ze swą Free Europe na zupełny nacjonal-komunizm. Instrukcja, którą wykonuje drobny agenciak na polecenie obcej policji. W porządku. Ale tragiczne jest, że wywindował się na dyktatora polskiej myśli niezależnej, i staje się już «polskim mężem stanu»”. Istotą problemu nie były więc wyłącznie charaktery

antagonistów, ale odmienne koncepcje polityczne, wizje historyczne, a zgoła – moralne zasady. Spór o Zamek kryje głębszą treść – stosunku do bolszewizmu, jak i pojmowania zakresów polskiej suwerenności

Według Anny Mieszkowskiej poeta był „już bardzo chory, cierpiący, zgorzkniały, co można wyczytać i w tych tekstach” (26 kwietnia 2021). Inaczej rzecz widział Mackiewicz, zaskoczony uwagą Karola Zbyszewskiego, „że w ostatnich czasach Hemar zgorzkniał, zezłościł i że niby ostatnich rzeczy jego nie należy brać niejako za pełne”: „Skąd mu to przyszło, Karolowi? Nie domyślam się. Właśnie czytając np. artykuł Hemara poddający ostrej krytyce kierownictwo «Free Europe» w Monachium zdumiałem się nad trafnością obserwacji, ujętej jednocześnie w tak doskonałej formie wyrazu. Pisany niemal z młodzieńczą werwą, która jakby zadawała kłam krążącej wersji, że Hemar jest – rzekomo – śmiertelnie chory. Niestety był”. Kowalewski do Mackiewicza, 3 października 1971: „Hemar, niestety, jest bardzo tym razem poważnie chory”. Zmarł 11 lutego 1972 roku w Dorking pod Londynem, w wieku 71 lat. Kowalewski do Chmielowca: „Biedny Hemar! Na pewno przejścia z tym gangsterem niemało skróciły to dynamiczne życie”.

Sekundujący nam wiernie Michał K. Pawlikowski odpowiadał Chmielowcowi: „Zaszczycił mnie Pan propozycją napisania czegoś o Hemarze. Ale, niestety, pomimo wielkiego i szczerego uwielbienia dla jego talentu, nie czuję się na siłach. Mój ewent[ualny] artykuł byłby tylko zbiorem pochwał, których na pewno nie zabraknie w innych artykułach. Podsuwam Panu natomiast myśl: sądzę, że o Hemarze, jako publicyście i antykomuniście wspaniale by napisał Józef Mackiewicz”. Esej pod wiele mówiącym, intrygującym nagłówkiem *Poeta ostatniej linii obrony* ukazał się w specjalnym numerze „Wiadomości”

poświęconym poecie, tekściarzowi i tłumaczowi 28 maja. Poeta ostatniej linii obrony, ale i satyryk odwetowy – że zgrabne to określenie pożyczymy od Wacława Berenta.

Rozważając sukcesję po Marianie Hemarze w jury Nagrody „Wiadomości” skieruje Mackiewicz do Sakowskiego 28 lutego rodzaj rękojmi: „Osobiście wychodzę z takiego stanowiska: gotów jestem popierać każdego z moich osobistych, politycznych etc. wrogów byle – za wszelką cenę – (tzn. za cenę moich przyjaciół) utrzymać: Poziom, «twarz», formalną renomę, firmę czy po prostu słuchowe otrzaskanie w literaturze polskiej, naszego gremium”. Kończy wyznaniem: „Śmierć Hemara była dla mnie strasznym ciosem. Jaka to nieprawda, że «nie ma ludzi niezastąpionych». Hemar, na emigracji, był. Tak się złożyło, że pod wrażeniem tej wiadomości zastanawiałem się, czy potrafiłbym wyrazić własne uczucie? Każde słowo wydawało mi się super-banałem. I nagle przeczytałem Pana, w depeszy, – «behradna żałoba» ... Co za piękne i trafne określenie. To jest właśnie to słowo”.

I właśnie w jakimś sensie sierotami pozostajemy do dziś.

Paweł Chojnacki

List A. Mieczysławskej z 30.06.1971 – Archiwum Polskiej Akademii Nauk: III-416, j. 29. Kol.: *Artyści emigracyjnej Melpomeny*. List M. Hemara z 7.07.1971 – Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego: Kol. 476/88. Rozstrzelenia w korespondencji pozostawiono jak w

oryginale. Pisownię cytowanych tekstów dostosowano do obowiązujących zasad, gdziekolwiek z pozostawieniem oryginalnej interpunkcji.